Cena numeru 10 gr. Należytość pocztowa uiszczona gotówką

POKÓJ i DOBRO

CZASOPISMO MIESIĘCZNE POŚWIĘCONE SZERZENIU ZASAD I HASEŁ SPOŁECZNYCH W DUCHU ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU, PATRONA AKCJI KATOLICKIEJ

ROK I KRAKÓW — CZERWIEC 1937 Nr. 6

PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE!

Nigdy zorganizowana bezbożność nie występowała tak jawnie i bezczelnie, jak dzisiaj; nigdy szatański okrzyk buntu „Nie będę służył“ nie rozlegał się głośniejszym echem, jak za dni naszych. To już nie pojedyncze głosy zaprzedanych piekłu, ale chóralny krzyk zjednoczonej nienawiści i zbiorowego szaleństwa: „Nie chcemy, aby Ten panował nad nami“! To publiczna apostazja narodów, które odrzucają miłosne panowanie Serca Jezusowego według słów króla-proroka: „Stanęli wespół królowie ziemscy, a książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego. Potargajmy związki ich i zrzućmy z siebie jarzmo ich“, to jarzmo słodkie i lekkie, jarzmo Tego, który jest cichy i pokornego Serca. Niedawno odbył się w Moskwie światowy kongres wszystkich związków bezbożników przy udziale delegatów z 46 państw i tam zapadła ta potworna rezolucja: „Chcemy wszystkie kościoły świata zamienić w morze płomieni“.



Może nareszcie zrozumiemy nawoływanie Ojca św.: „Konieczną jest rzeczą, ażebyśmy wszystkie nasze siły zespolili w jednolite a silne wojsko. Dlatego zaklinamy wszystkich na Boga: Łączcie się wszyscy bez względu na ofiary dla ratowania ludzkiego społeczeństwa“.

Najbliższy Kongres ku czci Chrystusa Króla, który odbędzie się w Poznaniu od 25 do 29 czerwca 1937 r. ma służyć realizacji tej myśli. Światowej organizacji wrogów Boga musi się przeciwstawić światową organizację wszystkich wyznawców Chrystusowych.

Trzeba przypomnieć narodom, że Chrystus Pan jako Bóg jest nieśmiertelnym Królem wieków, któremu należy się wszelka chwała. Jako Słowo Wcielone jest pierworodnym wszystkiego stworzenia. Dlatego Ojciec Jego rzekł do Niego: „Twój tron jest na wieki wieków“. Jest też Królem jako Odkupiciel rodu ludzkiego, ponieważ oddał życie za okup ludzi. Wszyscy więc należą do Niego prawem zdobywcy. On też jedyny władczą potęgą miłości Swego Najświętszego Serca odrodzić może i uzdrowić ludzkość. Módlmy się, aby rychło nadeszła chwila całkowitego triumfu Najśł. Serca Jezusowego, aby On ze Swego tronu spojrzał na nasz naród, aby uchronił go od grożących nieszczęść i wziął w Swoje czułe panowanie. — Módlmy się: „Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje“.

WALKA O POSTĘP

Nie możemy zaprzeczyć, że pomimo haseł postępu, Polska jest krajem pod względem swojej cywilizacji uwstecznionym. Przyczyna tego stanu rzeczy leży w zbyt znacznej różnicy materialnej i intelektualnej, jaka istnieje u nas między górą a dołem społeczeństwa i dopóki oświata nie obejmie włościan i robotników i nie uczyni ich świadomymi współtwórcami i zarządcami państwowego, religijnego, narodowego i społecznego życia polskiego, dopóty o prawdziwym postępie u nas mowy być nie może. Przypisywać go sobie będzie demagogia sfer radykalnych i różnych partii politycznych. Dowodów tego twierdzenia dostarcza nam czasokres od czasu powstania Polski do dnia dzisiejszego. Postęp materialny, mający na widoku dobrobyt całego społeczeństwa, nie może wzrastać i szerzyć się bez równoległego postępu moralnego i duchowego, we wszystkich jego warstwach. Owszem ten ostatni musi poprzedzić postęp materialny, by umożliwić całym masom umiejętne korzystanie ze wszystkich zdobyczy ludzkości. „Istotę postępu rzeczywistego stanowi nieustanny ruch myśli i woli ludzkiej" (Zdzisław Dębicki). Jednak tylko pod wpływem religii katolickiej czynna wola ludzka może świat udoskonalić i przez to dawać człowiekowi więcej momentów szczęścia doczesnego, budząc w nim chęci do coraz to nowych wysiłków zdobywania tego szczęścia także na rzecz ogółu ludzkości.

Natomiast nic nie czyni człowieka nieszczęśliwszym, zgoła nawet niezdolnym do odczuwania, ani do pragnienia szczęścia dostępnego tu na ziemi, jak lenistwo myśli i woli. Lenistwo też jest źródłem tej fatalnej rosyjskiej bierności, która spowodowała tam zastój cywilizacyjny i kulturalny i w następstwie doprowadziła do zupełnego bezwładu i obrzydliwego barbarzyństwa na szerokich przestrzeniach Rosji.

Bolszewizm rosyjski nie jest wyłącznym dziełem żydowskich obłąkańców marksistowskiej doktryny, którzy zadziwili świat stworzeniem piekła na ziemi, gdyż doktryna ta zniknęłaby natychmiast, gdyby się jej przedstawiło życie czynne i dążące do walki z niedorzecznością, zwyrodnieniem i bezprawiem, jak to ma obecnie miejsce w Hiszpanii.

Lecz w Rosji panowało i dotąd panuje lenistwo myśli, ducha i czynu i to sprawiło, że naród rosyjski poddał się bolszewizmowi. Poparł go swoją biernością, swoim bezwładem, swoją niezdolnością do skoordynowanej reakcji. Dodajmy do tego brak u ludu żywej wiary, brak autorytetu duchowieństwa, które w carze kazało ludowi widzieć, że tak powiem, boga ziemskiego i t. d., a zrozumiemy dlaczego po utrąceniu caratu cały ten kolos runął, a zagnieździł się bolszewizm i zapuścił swoje korzenie w głębi życia rosyjskiego. Dzięki temu trzyma on się dotychczas, mimo upływu 20 lat i przy pomocy teroru więzi cały naród w bierności, zdając sobie dobrze sprawę z tego, że to jest jedyną jego siłą. Mickiewicz miał więc słuszność twierdząc, że naród rosyjski zna jeden tylko heroizm — a to heroizm niewoli. Niewola zaś dawna, sięgająca czasów Iwana Groźnego i obecna nie jest niczym innym, tylko wynikiem jego biernego stosunku do życia, owocem lenistwa jego ducha, myśli i czynu. Stąd śmiało możemy twierdzić, że bolszewizm tkwił i dotąd tkwi nie tylko w terorystycznych rządach Lenina, Stalina i całej bolszewickiej zgrai łotrów, nie tylko w ustroju federacyjno-socjalistycznej republiki Sowietów, lecz także w duszy rosyjskiej. A stąd wyrwać go może, jako chwast barbarzyński, tylko sam naród rosyjski, skoro wyjdzie z biernego bezwładu i pod wpływem religijnego a więc moralnego odrodzenia obudzi się do czynu i pracy.

Przy takim stanie duszy rosyjskiej bolszewickie „państwo pracy" stało się zakłamaniem, jakiego jeszcze świat nie widział, a zasada skądinąd zresztą słuszna, że prawo do życia ma tylko ten, kto pracuje, nigdy i nigdzie nie została tak spaczoną i sponiewieraną, jak właśnie tam w „państwie pracy", którego jedynym wynikiem jest dotychczas zniszczenie niemal wszystkich warsztatów pracy, zrujnowanie całej produkcji rosyjskiej i wydanie na mękę głodową milionów ludzi, dla których dzisiaj brak pracy. Miliony ludu rosyjskiego, pozbawione dawnej organizacji życia i pracy, stoją dziś bezradne, nie umiejąc opanować i wyzyskać naturalnych bogactw swej ojczyzny.

Dla panoszącego się u nas wiciowego i fołksfrontowego oraz żydo-masońskiego postępu demagogicznego jest to przestroga. Dla ciemnych mas, które idą u nas za tymi hasłami postępu jest to „Mane, Tekel, Fares", zrozumiałe dla tych, co nie zatracili jeszcze wrodzonego sądu o rzeczach. Najwięcej ślepi są ci, którzy nie chcą widzieć — mówi francuskie przysłowie. Czyżby ich u nas było istotnie tak wie-

---

O. Czesław z Haczowa, kap.

APOSTOLSTWO MUZYKI

Do niepokaźnych drzwi szarego domu przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu, nad którymi czuwa krzyż, zadzwonił ks. Bukowski. Na odgłos dzwonka otwarła się brama, a w niej ukazał się skromny, odziany w szary habit zakonnik. Z dobrotliwym uśmiechem wita gościa polskim pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" i pokornie skłoniwszy głowę pyta: — Czym mogę służyć Przewielebnemu Ks. Kanonikowi? Na co pada pytanie. — Czy zastałem w domu Brata Alberta? Pragnę się zobaczyć z nim. — Owszem jest w domu, ale w tej chwili jest bardzo zajęty, co potrwa jeszcze z pół godziny, przeto nie wiem, czy zechce czekać Przewielebny Ks. Kanonik tak długo? — Mam czas. Poczekam. — Proszę do rozmównicy.

Gość wchodzi do skromnie urządzonej izby, gdzie oprócz krzyża powieszonego na ścianie, stołu białego, na którym spoczywa trochę książek z obrazkami i paru stołków, znajduje się kilka wazonów z kwiatami i zielenią. Parę obrazów i fotografii ozdabia białe ściany. Rozglądnąwszy się usiada i bierze w rękę jedną z książek, zaczyna przeglądać. Przestaje jednak, bo o uszy jego uderzają przepiękne tony gry na fortepianie wydobywające się z przyległego pokoju.

Ks. Bukowski, sam wytrawny muzyk, z przyjemnością słucha uroczej improwizacji, a zaciekawiony kto by tak porywająco grał, delikatnie uchyla drzwi. A tu oczom jego przedstawia się taki obraz.

Przy fortepianie szara postać zakonnika, skupionego w sobie z podniesioną głową, z oczyma spoglądającymi w nieokreśloną dal, wychudzonymi palcami delikatnie uderza w klawiaturę, a każde z tych uderzeń rodzi przecudne dźwięki, te wiążą się w podniosłą melodię i tak powstaje jedno z natchnionych dzieł muzycznych, które nie utrwalone znakami nut, przemijają jak zjawa i przepadają w przestworzach.

Tak grał syn św. Franciszka, Brat Albert.

Obok na niskim stołeczku siedzi biedak, wychudzony, o wybladłej twarzy, okryty łachmanami, wykolejeniec moralny, ofia-

lu? Czy grozi nam naprawdę ślepota wynikająca z braku woli widzenia? Czy zamiast wytężenia wszystkich sił, skupienia całej woli narodu w kierunku dźwigania moralnego robotników i włościan, prowadzenia ich ku Kościołowi, światłu, rozszerzeniu ich widnokręgów myślowych i uczuciowych, budzeniu w nich woli do pracy twórczej i wysiłku na rzecz swojego własnego i narodowego jutra, będziemy cierpliwie słuchali, jak im demagogia dzisiejsza opowiada bajkę o postępie i szczęściu na wzór bolszewicki? A czyż my Polacy jesteśmy wszyscy do tych zagadnień w stosunku zgodnym z nauką Chrystusową? Ot weźmy na przykład sprawę bezrobotnych wszystkich kategorii! Czyż nie rozleniwiamy ich, nie żądając od nich w zamian za pobierane datki żadnych świadczeń w robociźnie i czyż nie tworzymy z nich kohort pretoriańskich, względnie przyszłych kadr bolszewickich, które, obym był fałszywym prorokiem, mogą się nam kiedyś odpłacić czarną niewdzięcznością? Czyż nie wiemy do czego doprowadza rozleniwianie ludu? Ileż dróg, szkół, szpitali i innych zakładów użyteczności publicznej można było wybudować za wydanych dotąd 654 milionów zł. na bezrobotnych bez jakichkolwiek świadczeń z drugiej strony? Nie występuję tu przecim bezrobotnym chorym, kalekom, starcom i t. p., ale zdrowy rozum nam mówi, że dzieje się tu coś nienormalnego.

A teraz przejdziemy do postępu moralnego.

Bez nauczycielskiego i wychowawczego przewodnictwa Kościoła nie znajdzie człowiek drogi zbawienia, jak również bez Kościoła i idei religijnej nie może być mowy o moralnym wychowaniu człowieka. Bez religii, wiary w Boga, oraz w życie pozagrobowe, a w rezultacie bez Kościoła, człowieka do pełnego rozwoju człowieczeństwa doprowadzić w ogóle nie można. Człowiekiem w pełnym tego słowa znaczeniu jest ten, który doszedł do uznania i uwielbienia najszczytniejszej Chrystusowej ewangelii miłości i czci względem tych, co słabi, ubodzy i prześladowani od świata, a więc ten, który człowieczeństwo, myśl, serce i duszę umie uszanować nie tylko u siebie, ale i u bliźniego. Podstawą takiej miłości bliźniego jest nasza etyka katolicka, a więc nie etyka komunistycznego użycia gwałtu, krzywdy i bolszewickiej rozpusty, lecz etyka ofiary, etyka walki ze wszystkim, co niskie i zwierzęce w człowieku, etyka poświęcenia, oporu złemu aż do przelania krwi. Taką etykę zdolny jest wpoić w człowieka tylko Kościół katolicki przez swą ideę wiary w Boga i życie wieczne. Czyż idea komunistyczna lub bolszewicka jest w stanie dać człowiekowi takie zasady etyczne i tym samym człowieka umoralnić? Bolszewizm burzy to, co dobre i szlachetne, zamyka i pali kościoły, nienawidzi Boga i zaprzeczając Jego istnieniu głosi, że nie ma również życia pozagrobowego. Jeżeli więc życie jest tylko tu na ziemi, a więc doczesne, to niepodobieństwem jest pohamować w człowieku naturalną pożądliwość, a więc sprawić, by nie dążył do pełnego użycia wszystkiego, co zła żądza tu na ziemi przynosi i potęguje, a do tych czynników należą jak najbardziej wyuzdana rozpusta i najbrutalniejszy egoizm, w którym najdziksza zwierzęcość, gwałt i morderstwo musiałyby mieć swoje prawa. Bo w imię jakich względów miałaby jednostka liczyć się z drugą jednostką i poświęcać dla jej dobra swoje własne szczęście? Przecież własne szczęście ma pierwszeństwo przed szczęściem drugiego, miłość własnego ja przed miłością bliźniego, a jeśliby ktoś wysunął jako argument dobro społeczne, to czyż dobro większej ilości jednostek byłoby w stanie przeważyć dobro tylko jednej a zwłaszcza przemożnej jednostki, jak to się dzieje w krajach, z których Boga wyrzucono? Ażeby przeważyć ciężar własnego ciała, trzeba mieć coś cięższego niż własne ciało, ażeby przeważyć duchowo samego siebie, swoje instynkty, dążenia, namiętności, swą dążność do przyjemności i użycia trzeba mieć coś, co jest wyższe, ważniejsze niż ludzki los, ludzkie potrzeby, dążenia, ludzkie szczęście, a więc to, co nie może tkwić w ziemskim życiu, ale musi sięgać poza światy. I dlatego pełnię człowieczeństwa może nam dać tylko Kościół święty. A czy tą pełnię szczęścia i człowieczeństwa daje nam bolszewizm? Wielbiciele bolszewizmu chcieliby wypędzić od narodów Kościół i Chrystusa, a oprzeć się na ideach komunistycznej, bezbożniczej kultury. Lecz ta kultura może wychować i faktycznie wychowuje całą dziką bestię ludzką, lecz nie człowieka. Ideał tej kultury słusznie więc jest symbolizowany w sierpie i młocie. Straszliwy, zębaty, krwią ociekający sierp bolszewicki podciął najpiękniejsze kwiaty cywilizacji, najwznioślejszy ideał wiary, wolności, szlachetności serca, umiłowanie dobra, prawdy, cnoty i duchowej piękności. Straszliwy młot kultury bolszewickiej roztrzaskał ducha, a z nim upodlił i skarlił ludzkie serce. Ideałem bolszewizmu jest to, co drastyczne, czysto zwierzęce nastawienie zmysłowej pożądliwości, mord jako środek usuwania z drogi wszystkiego i wszystkich, którzy stali lub stoją na przeszkodzie „ideałom" sierpa i młota. Nic dziwnego, że bolszewizm stworzył faktycznie z człowieka krwio-

---

ra hulaszczego życia i alkoholu, niewolnik niskich namiętności, którym ulega, bo za słabą ma wolę, by się opamiętać i podnieść. Z całej postaci przeziera nędza, oprócz oczu zapatrzonych w szlachetną, natchnioną twarz zakonnika-muzyka. Te rozradowane wydają promienne blaski, powodując błogi uśmiech na rozchylonych ustach. Tak zasłuchany w czar melodii żebrak doznaje ukojenia, pokój powraca w skołatane serce, pod wpływem dźwięcznych tonów muzyki, tępieje w nim niski poryw namiętności, milkną odgłosy dzikich popędów, szlachetnieją uczucia, rodzi się pragnienie ciszy i spokoju pośród dobrego otoczenia, a usunięcia się od wstrętów światowych.

Do przytułku dla biednych Br. Alberta przy ulicy Krakowskiej dostał się mężczyzna z dobrej rodziny, wykształcony, swego czasu wzięty w świecie, który pod wpływem alkoholu i rozpusty z wysokiej platformy towarzyskiej stoczył się bardzo nisko w otchłań zepsucia, zanużył się w kałuży zgnilizny moralnej, zbratał się z mętami społecznymi. On, niegdyś gość wspaniałych salonów, chętnie podejmowany w najlepszych domach, uczęszczał do szynków, by pośród oparów alkoholu i dymów tytoniowych zalewać się wódką, prowadzić rozwiązłe rozmowy, napawać się rozpustą w towarzystwie upadłych kobiet.

Odnaleziono go w szynku. Wyciągnął go z pod ławy, pod którą rzucił go alkohol, jeden z braci Albertynów, którzy poświęcają się ratowaniu nieszczęśliwych i biednych. Zabrał go ze sobą, przyprowadził do przytuliska, oczyścił z brudu i umieścił w schludnej izbie. Tu odpoczął. Przyszedł do siebie. I zdawało się, że podniesie się moralnie, skrzepi duchowo. Niestety. Zakorzeniony głęboko nałóg, zadomowiona namiętność, zanadto silnie trzymały go w swych szponach. Wykradał się z przytułku. Wracał do wstrętnych nor. Upijał się. Oddawał się wstrętnemu życiu niepoprawnego nałogowca. Odszukiwano go wytrwale. Sprowadzono z powrotem do przytuliska. Postanowiono go ratować. Przemawiano doń, nawoływano do upamiętania się. Dawano mu zajęcia, obarczano nawet pracą, by, zapracowany stępił w sobie żądzę namiętności. Nakłaniano go do modlitwy, by podnosił ducha do Boga, a odwracał się od bożka pijaństwa i rozpusty.

Wszystko to nie pomagało. Nie odnosiło skutku. Przyznawał rację w chwili lepszej podniety. Te szlachetne czynniki okazały

żerczą a nawet ludożerczą bestię, gorszą od przedstawicieli ludów polinezyjskich, buszmeńskich, hotentockich. I to nazywa się postępem moralnym? A przecież te ludy zwane pierwotnymi zachowały najwierniej, jak to stwierdzili na miejscu liczni etnologowie, religię, wierzą w jedną najwyższą Istotę, która mieszka w niebie, w najwyższą władzę nad innymi bóstwami i duchami, nad całym światem, jest prawodawcą moralności, nie pochwala kradzieży, mordu, niemoralności, jest dobrą i pomaga ludziom, wierzą w życie pozagrobowe i t. d. Niemoralność, złamanie wiary małżeńskiej karane jest u nich śmiercią, jak to stwierdza między innymi sławny szkocki etnolog Andren Lang, wywodząc zresztą zupełnie słusznie, że wszystkie religijne formy tych ludów są degeneracją monoteistycznego pojęcia religijnego, zachowanego w ich umysłach przez tradycję. A jak jest u masonów, bolszewików, komunistów i u innych ateuszów — wiemy. I to ma być postępem moralnym, co u ludów dzikich i pierwotnych uchodzi za złe i nawet z ich stanowiska moralnego za niedopuszczalne i karygodne? I na jakiej podstawie spotyka katolicyzm zarzut, że jest synonimem konserwatyzmu i reakcji w szerokim słowa znaczeniu, a bolszewizmowi przyznaje się postępowość? Ta nomenklatura konserwatyzmu przyjęła się do tego stopnia, że używają jej nawet sami katolicy, nie zdając sobie sprawy z tego, że w ten sposób sami sobie wystawiają świadectwo niepostępowych czyli, że ideałem ich jest stać na miejscu. Niewątpliwie katolicyzm jest i musi być do pewnego stopnia zachowawczym, gdyż musi zachować w stanie nienaruszonym to, co zostało raz jeden objawione dla wszystkich czasów czyli, że musi się przeciwstawiać tym, którzy by chcieli obalić prawdę Boską. Obok tej strony statycznej i obronnej ma jednak katolicyzm i swoją stronę dynamiczną, agresywną. Wprowadzenie w życie „Ewangelii" to program nigdy nie przestarzały, chyba aż wtedy, gdy na sądzie ostatecznym wszyscy ludzie podzieleni zostaną na świętych i potępionych. Ponieważ zaś zwiększanie się dobra i zbliżanie ku prawdzie uznajemy ogólnie za postęp, a innego chyba być nie może, przeto z całą stanowczością musimy stwierdzić, że nie ma prawdziwego postępu poza Kościołem i że właśnie katolicyzm jest ideologią i wiarą najbardziej postępową. Postęp więc w rozumieniu katolickim, to postęp ku Bogu, ku wyższemu poziomowi moralności, ku realizacji prawdy i dobra, a z tymi dążeniami postęp techniczny i materialny nie jest bynajmniej sprzeczny, lecz jest w naszym zrozumieniu rzeczy czymś drugorzędnym.

Rozumie się samo przez się, że takich nowinek, kłamstw jak bolszewizm, komunizm, materializm i t.p. za postęp w miejsce Prawdy uznać nie możemy.

Inż. Józef Szmyd — em. inspektor lasów państwowych.

Żydowskie pragnienia

Żydowski pisarz Szalom Asch napisał nową powieść żargonową p. t. „Di Kiszefmacherin fun Kastylii" (Czarownica z Kastylii). Książka wydana została przez Kult-Buch w Warszawie przy ul. Nalewki 2 a.

Powieść poprzedza przedmowa samego autora, w której na stronie IV czytamy taki ustęp (w wierzytelnym tłumaczeniu): *„Tak jak my sprzedajemy ryby i korzenie na ruinach świątyń Wenery i Apolina, tak będą kiedyś nasze dzieci jeszcze rozkładać swoje towary na ruinach świątyń chrześcijańskich, które spoglądają na świat z wysokości Rzymu dumnie i władczo... jak kiedyś świątynie Wenery i Apolina"...*

Oto jak wyglądają rzeczywiste w żydowskiej duszy tkwiące plany i pragnienia. *„M. D."*

STANISŁAW RĄB
HANDEL PRZYBORÓW PIŚMIENNYCH, SZKOLNYCH, WYROBÓW SKÓRKOWYCH i DEWOCJONALIÓW
KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA 4

FARBY, LAKIERY, POKOSTY, KARBOLINEUM, OLIWA DO ŚWIECENIA, KNOTKI
PO CENACH FABRYCZNYCH
Kazimierz Dziedziniewicz
KRAKÓW, KARMELICKA 21 — Tel. 135-28

się jednak za słabe, by opanować żar namiętności, pod wpływem których wyrywał się z przytułku, uciekał ze szlachetnego środowiska. Z powrotem uparcie szedł do wstrętnych szynków i bratał się z ludźmi najniższego rzędu.

Zdawało się, że nie ma dlań ratunku. Stracono nadzieję.

Aż jednego razu przechodząc korytarzem, posłyszał grę na fortepianie. Przystanął i wsłuchując się w podniosłą melodię, porwany jej czarem, odurzony wzruszeniem wywołanym upajającymi tonami, zamyślił się. Przykuty do miejsca, stał długo, tak długo, aż przebrzmiał kojący poszum harmonijnych dźwięków. Pod wpływem takiej muzyki uspokoił się, twarz przybrała wyraz łagodny, wzrok przedtem dziki, czasem mętny, wyjaśniał. Na usta wystąpił błogi uśmiech. Zamiast wyjść z przytułku, jak to miał zamiar, zawrócił do izby, usiadł i długi czas pozostał w zamyśleniu, następnie zabrał się do pracy i bez namowy już dnia tego nie wyszedł z domu, pozostał, bo potęga muzyki zatrzymała go i odmieniła. Stępiła w nim niskie instynkta, a obudziła drzemiące w naturze ludzkiej szlachetne porywy.

Podpatrzono to, zauważono jakie wrażenie wywarła muzyka na nędzarzu. Doniesiono Bratu Albertowi artyście-muzykowi. Ten apostoł Franciszkowy troskliwy o dobro dusz ludzkich, poświęcający się ratowaniu biedaków z nędzy materialnej, a bardziej moralnej, zagadnął wykolejeńca na temat umiłowania muzyki, a przekonawszy się, że ma do czynienia z osobnikiem, na którego czar muzyki wywiera dodatni, zbawienny wpływ, postanowił go ratować grą na fortepianie, obiecując codziennie grać przez godzinę biedakowi, by tonami i melodią zająć go, odciągnąć od zepsucia, a podnieść na duchu, ukoić skołatane serce, skłonić do pracy i modlitwy. Pomiędzy apostołem a nędzarzem stanął układ, że za cenę gry na fortepianie przez godzinę, nędzarz nie będzie uciekał z przytułku, nie będzie uczęszczał więcej do wstrętnych nor pijackich.

Dotrzymał obietnicy, porywany codziennie czarem tonów. Odwrócił się od złego. Wyszlachetniał.

Tak więc i muzyka jest jednym ze środków apostołowania.

P Ó J D Ź M Y   Z A N I M

ŚWIĘTY FRANCISZEK PATRON AKCJI KATOLICKIEJ

II

Co muszą dać światu członkowie A.K.?

„Franciszkanizm poczęty wraz z nowymi ludźmi i nowym porządkiem ekonomiczno-politycznym społeczeństwa — pisze O. Gemelli, rektor uniwersytetu katolickiego w Mediolanie — bierze na siebie apostolstwo, ale chce je wziąć dosłownie takim, jakie praktykował Chrystus: przez modlitwę i pracę, przez ubóstwo i kaznodziejstwo, wciągając do usług tegoż apostolstwa zarówno zalety będącej już u schyłku r y c e r s k o ś c i, jak i śmiałość l u d u budzącego się właśnie do życia. Zamiast odosobnić się i trzymać się na uboczu, apostoł franciszkański wchodzi do miast głosić Ewangelię na ulicach, na placach publicznych i to w sposób, który najwięcej zachwyca jego współczesnych: śpiewa jak gęślarz, opowiada jak trubadurzy, walczy za wiarę jak paladyni. Żąda nie tylko jak krzyżowcy wybawienia Palestyny, ale także i jej nawrócenia! Poucza, że każdy może zostać zakonnikiem, nawet żyjąc w świecie, tworząc sobie z własnego domu celkę klasztorną; z obowiązku codziennego — regułę; z każdej istoty spotkanej — brata lub siostrę; z pracy — włosiennicę pokutną“.

To nowe uczucie miłości i radości, od którego aż drży dzieło Św. Franciszka z Asyżu przenika zwolna wszystkie warstwy społeczne, dając życiu ton bardziej pogodny, a sztuce nawet natchnienie swobodniejsze, konkretniejsze i bardziej ludzkie. To, co rozpoczyna Św. Franciszek wraz ze swymi uczniami, jest prawdziwym renesansem, odrodzeniem. Jest to ustrój świata, ziemi całej, która odradza się do nowego porządku i nowego życia wprowadzonego przez Jezusa Chrystusa. Biedaczyna Chrystusowy chce dać pojąć ludziom i uczynić im dotykalnym to, o czym oni zapominają, a raczej czego nie mogą zrozumieć: nadprzyrodzoną szczęśliwość Ewangelii. By to osiągnąć, postanowił przyłączyć do swego dzieła ludzi świeckich, wmieszanych bezpośrednio w burze i walki życiowe. Tym samym stał się jednym z najpierwszych, którzy w pełni zaufali świeckiemu chrześcijaństwu. Dopełnił istotnie swego dzieła odnowienia ewangelicznego, fundując w 1221 r. Trzeci Zakon złożony ze świeckich mężczyzn i kobiet. Z tymi to nowymi pomocnikami zmodyfikował i przeistoczył swoją epokę, ucząc ją rozumieć i kochać: s z c z ę ś l i w o ś ć e w a n g e l i c z n ą!



Zwiastun Pokoju

„Nadprzyrodzone szczęście życia ewangelicznego“. — Oto jest to, czego świat współczesny nie ma i czego muszą go nauczyć bojownicy Akcji Katolickiej, pod patronatem człowieka czynu, człowieka nawskroś ewangelicznego i nawskroś katolickiego, jakim był Święty Franciszek z Asyżu. *Tłum. A. T.*

HYMN ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Ty jesteś Panem moim, Boże, Bogiem wszystkich istot, który sam sprawujesz cuda.

Ty jesteś wielki, potężny, Najwyższy Pan: Ty jesteś Ojcem naszym, Królem nieba i ziemi.

W trzech osobach jeden Bóg, dobro jedyne i prawdziwe, jedyny, niezmierny Pan.

Ty jesteś miłością i miłosierdziem, mądrością, pokorą, cierpliwością i pięknością.

Ty jesteś bezpieczeństwem, odpocznieniem, radością, nadzieją, weselem naszym, Tyś sprawiedliwością i umiarkowaniem, Tyś mocą i przezornością.

Ty jesteś słodyczą i podporą naszą, obroną, wsparciem, ucieczką, Tyś nad wszystkie skarby dla człowieka.

Ty jesteś naszą wiarą, nadzieją, miłością, Tyś pociechą naszą i niewysłowioną dobrocią.

Ty jesteś moim wszechwładcą, potężnym i cudownym Bogiem, miłosiernym i łaskawym Zbawcą.

M O D L I T W A

Wszechmocny, przedwieczny i sprawiedliwy Boże, daj nam czynić, dla Twej miłości, co z wolą Twoją zgodne i chcieć zawsze, co się Tobie podoba, abyśmy oczyszczeni, oświeceni i zapaleni płomieniem Ducha Św. mogli wstępować w ślady Jezusa Chrystusa, Syna Twego i łaską Twoją wsparci doszli szczęśliwie do Ciebie, Pana Najwyższego, któryś jest doskonałą Trójcą, nierozerwalną Jednością, Bóg wszechmocny, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

W OBRONIE MŁODZIEŻY

Od dłuższego już czasu debatują różne komitety nad sprawą młodzieży dzisiejszej i słyszy się zewsząd tylko narzekanie i potępienie młodych. Racja — jest dużo zła, wiele wad ma młodzież dzisiejsza, ale — ale nie rzucajmy gromów tak bezapelacyjnie. Mówi doskonale niemieckie przysłowie: „Wie die Alten singen, so zwitschern die Jungen", (jak starzy śpiewają tak młodzi ćwierkają). Przecież dzieci nie rodzą się ze złymi instynktami, złymi przywarami! Są takie jak je wychowano, jaki przykład miały w domu, jaką opiekę i staranie. Więc uderzmy się w piersi i zapytajmy, kto więcej zawinił?

Ileż dzisiaj rodzin rozbitych, ile istnień zwichniętych anormalnymi stosunkami rodzinnymi? Czy dzieci temu winne, że rodzice źle żyli? Jakież poszanowanie dla wiary i religii może mieć dziecko, małe czy dorastające, widząc z jaką beztroską i spokojem rozwodzą się rodzice, zmieniając wiarę i żeniąc się po raz drugi?

To jedna wina starszych. Drugim złem, to ogólne obniżenie pojęć moralności i etyki, szalone tempo życia i — użycia. Pieniądz jest bożyszczem, a gdzie bożki panują — nie ma miejsca dla Boga! Nie młodzież temu winna, nie. Ciężkie warunki materialne zmuszają młodzież do pracy ponad siły, w efekcie — po ukończonych studiach nie mają często na kawałek chleba. Wyraża ten stan zgorzknienie, zniechęcenie, a co za tym idzie nieopanowanie.

Mówi się, że młodzież dzisiejsza nie ma ideałów. Na ogół tak. Ale dlaczego? Bo my sami ich nie mamy i nie wpoiliśmy ich w nasze dzieci, a przynajmniej robimy to nieumiejętnie.

Nienajmniejszą winę za zło, jakie toczy serca i umysły dzisiejszej młodzieży, ponosi niestety szkoła i ci, którzy za nią są odpowiedzialni. Doświadczenia jakie robiono w metodach nauczania i wychowania odbiły się fatalnie na młodzieży. Wiedzą o tym dobrze wszyscy rodzice. Zły prąd idący z góry opanował i szkołę. Bezwyznaniowi, lub żydowscy profesorowie nie mogą być dobrymi i pożądanymi wychowawcami katolickich dzieci. — Dawniej — za czytanie nieodpowiedniej książki — wylatywał uczeń ze szkoły. Dzisiaj, chwali się i nieomal zachęca do czytania książek będących na indeksie. (Fakt autentyczny)

Rozbieżność metod wychowania religijnego w domu z wolnomyślnymi poglądami wielu profesorów, wytwarza rozdźwięk, powoduje brak zaufania dzieci do rodziców lub wychowawców. A mówi się tak dużo na temat współpracy domu ze szkołą! Jeśli istotnie ma być taka współpraca, to niechaj rodzice mają na tyle cywilnej odwagi, aby w sprawach zasadniczych i tak doniosłych dać wyraz swemu niezadowoleniu, niech nie pozwalają zabijać duszy swoich dzieci. Ale pamiętajmy, że w jedności siła, nie w jednostce!

Tyle na obronę młodzieży. Dodam jeszcze tylko, że ogromnie ważnym czynnikiem w podchodzeniu umiejętnym do młodych — jest uśmiech i serdeczna życzliwość.

„Uśmiechnij się", mówi Anglik, przy każdej okazji .

My się stanowczo za mało uśmiechamy. Młodzież jest bardzo wrażliwa; zwrócenie uwagi młodzieńcowi lub panience, odniesie niewątpliwie pożądany skutek, jeśli uczynimy to życzliwie, dowcipnie, byle z uśmiechem.

S. Bukowiecka.

Ś. P. KS. Dr JÓZEF GAWORZEWSKI

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA

Mieszkając od 1919 roku w Krakowie, z zamiłowaniem oddawałam się pracy w Towarzystwie pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo, jak je wtedy nazywano. Przy końcu roku 1926 mówiła mi znana sodaliska, która od dziesiątek lat tamże należała, że Towarzystwo mają na terenie Krakowa rozwiązać, gdyż nie wykazuje rozwoju, przeciwnie chyli się do upadku, i że rozpowszechnione komitety parafialne, (gdzie ta pani była skarbniczką), zupełnie wystarczają na potrzeby ubogich.

Gwiazdka w tym roku była w naszym Stowarzyszeniu szczególnie smutna. Nie czekając nawet na przybycie księdza dyrektora, który się kilkanaście minut spóźnił, rozdała owa sodaliska szczupłe dary między ubogich, tak, że gdy ks. dyrektor Jan Lorek, obecny biskup sandomierski przyszedł, nie zastał już ubogich, jedynie parę pań zdekoncertowanych tym co zaszło, a siostrę Emilię od ubogich, płaczącą. Przygotowała ona bowiem gwiazdkę z wielkim nakładem pracy, a jedną ubogą dziewczynę nauczyła wierszyka, którym miała podziękować w imieniu ubogich ks. dyrektorowi i paniom. Pocieszałam Siostrę, że to ostatni raz taka przykra gwiazdka, choć wtedy pojęcia nie miałam, że się moje przewidywania ziszczą.

W takim smutnym stanie rzeczy zastał nasze Stowarzyszenie nowo mianowany dyrektor ś.p. ks. Józef Gaworzewski, gdy objął swoje stanowisko na początku roku 1927. Słysząc, jak dodatnio pracował dla lwowskiego Stow. Pań Miłosierdzia pocieszałyśmy się nadzieją, że i u nas te opłakane stosunki uzdrowi, lecz nikt nie przypuszczał, do jakiego stopnia rozkwitu doprowadzi to Stowarzyszenie, i to nie tylko na terenie Krakowa, ale i w całej Polsce. Jego energia, nadzwyczajny zmysł organizacyjny, śmiałość w inicjatywie, wytrwałość w przeprowadzaniu swych planów, przezorna zapobiegliwość tak dodatnio wpłynęły na działalność Stowarzyszenia, że już w krótkim czasie inny duch zapanował, a gdy zamykał powieki ś. p. ks. Gaworzewski, stało Stowarzyszenie na niewidzianym dotychczas stopniu rozwoju. Ale bo też zacząwszy od ustalenia odpowiedniej nazwy, rozbudował nasze Stowarzyszenie w Krakowie z jednego na dwanaście, zorganizował je we wszystkich diecezjach w Polsce i dał trwałe podwaliny Stowarzyszeniom nie tylko doskonale obmyślanym planem pracy dla ubogich, ale i odpowiednim programem działania, czym pociągał ludzi do wspierania tych dzieł i pomagania mu w pracy. Oparł się skutecznie żądaniom magistratu i województwa, by podporządkować tym instytucjom nasze Stowarzyszenie (była już wydelegowana komisja dla zbadania ksiąg kasowych), wskazując na to, że Stow. Pań Miłosierdzia jest właściwie bractwem, a tym samym podlega jedynie kurii metropolitalnej.

Ś. p. ks. Józef Gaworzewski urodził się w Kaszycach w Wielkopolsce 17 marca 1873. Już jako 13 letnie chłopię myślał o służbie Bożej wpisując się na ucznia do Małego Seminarium Księży Misjonarzy. Wyróżnił się dodatnio swymi zdolnościami, pracowitością i powagą nad wiek, toteż był stale wzorem ucznia. W roku 1894 otrzymał świadectwo dojrzałości. Dalsze studia otrzymał w Rzymie, gdzie zdał dwa doktoraty i otrzymał święcenia kapłańskie. Powrócił następnie do Krakowa, gdzie jako profesor wykładał apologetykę, historię kościoła i filozofię. Jako dyrektor Seminarium wykazywał duże walory umysłu i serca, był skrupulatny i wymagający tak względem studentów, jak i względem siebie. Od roku 1902 zamieszkał we Lwowie, gdzie jako superior domu, a zwłaszcza jako dyrektor Małego Seminarium odznaczał się wybitnym talentem pedagogicznym. Oprócz tego spełniał obowiązki dyrektora Stow. Pań Miłosierdzia i temu Stowarzyszeniu poświęcił się zupełnie, stając się w całym tego słowa znaczeniu aposto-

Fabryka świec woskowych kościelnych i pierników miodowych

ANTONI ROTHE

KRAKÓW, ULICA SŁAWKOWSKA L. 20. — TELEFON Nr. 121-74.

Rok założenia 1879.

łem miłosierdzia. We Lwowie zbudował „Dom Miłosierdzia", który świadczy o Jego niestrudzonych staraniach oraz miłości dla nędzy ludzkiej.

To przez chwile zwątpień przedziera się ze świętym uporem wpatrzony w ubożuchny żłóbek betlejemski i w ten sposób zdobywa cel zamierzony. Żadne przeszkody Go nie zrażają. Toteż wynik Jego prac jest nadzwyczajny. W ostatnich już latach czując się poważnie chorym porywa się jednak na budowę Domu Miłosierdzia w Krakowie, którą to budowę mimo niesłychanych trudności szczęśliwie doprowadza do końca.

W Jego wszystkich pismach dźwięczy jako ton zasadniczy „miłosierdzie". To jest alfa i omega Jego dążeń, myśli i czynów.

Umarł jak święty 17 października 1936 i pewno w dalszym ciągu jest w niebie orędownikiem naszego Stowarzyszenia.



W moim liście kondolencyjnym wysłanym do Rady miejscowej Stow. P. Mił. w Krakowie pisałam między innymi: „...Panie Miłosierdzia i Siostry poniosły nieodżałowaną stratę, gdyż ś. p. ks. Józef Gaworzewski był całkowicie oddany dziełom miłosierdzia, a nadzwyczajne walory Jego umysłu i serca postawiły Stow. P. Mił. św. W. a Paulo na poziomie dotychczas niewidzianym. Był On w całym tego słowa znaczeniu polskim św. Wincentym a Paulo, toteż zasługuje ze wszech miar, aby się Zgromadzenia i Stowarzyszenia starały o Jego beatyfikację". Niedługo przed śmiercią pisał do mnie: „...Ciężko idzie mi z dokończeniem domu im. św. Wincentego a Paulo. — Nikt mi nie dopomaga, opuścili wszyscy. Chciałbym stworzyć kuchnie dla ubogich. Rzecz jednak idzie bardzo opornie". Lecz mimo tego groźnego osamotnienia nie ustawał w pracy. Toteż dom im. św. Wincentego a Paulo, „dom miłosierdzia", który prawie z niczego, można powiedzieć bez przesady prawie w cudowny sposób wybudował, powinien nosić Jego nazwisko.

Padł na posterunku, gdyż wnoszę z Jego ostatniego listu, że udzielał właśnie rekolekcji siostrom.

Za życia za mało Go znali, powinni poznać po śmierci.

Cześć Jego świetlanej postaci! *Rabka, marzec 1937 — Felicja Kowalewska.*

Prosimy o nadsyłanie zużytych znaczków pocztowych na rzecz naszych misji. Adres: Związek Misyjny OO. Kapucyni, Kraków

Chrześcijańska Wytwórnia Odzieży
KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA 3, I p., TEL. 151-24
Konfekcja męska — Robota miarowa

Z HISZPANII

Opowiadanie naocznego świadka o męczeńskiej śmierci siedmiu kapucynów z prowincji Andaluzyjskiej.

19 lipca podpalono w Antequera kilka domów bogatych obywateli. Był to wstęp do rewolucji. Kilka dni później trzynaście ofiar rozpoczęło szereg mordów, którym kres położyło dopiero nadejście oddziałów wojsk narodowych. Pierwszymi ofiarami spośród duchowieństwa byli: 1 kapłan trynitarz i 1 ksiądz świecki. — Odtąd jakiś wewnętrzny głos mówił nam, że ręka Boża zerwie również kwiaty z Franciszkowego ogrodu. Aby godnie zahartować się do walki, wypowiedzianej nam przez rewolucję, o ile możności ograniczyliśmy nasze świeckie zajęcia. Wszystkie myśli zwróciliśmy ku ołtarzowi. Przed świętym trybunałem pokuty zawarliśmy pokój z naszymi sumieniami, przed ołtarzem zagrzaliśmy serca do bohaterskiej walki na polu chwały, które nam Zbawiciel raczył wskazać jako bolesną drogę krzyżową w celu wyswobodzenia Hiszpanii spod jarzma marksistów.

Byliśmy całkowicie odcięci od świata. Nie odwiedzała nas ani jedna dusza. I tak życie nasze obracało się tylko dookoła Jezusa Chrystusa i Jego Najśw. Matki, a równocześnie w szczupłej naszej rodzinie coraz silniej zacieśniały się więzy bratniej miłości. Czuliśmy się, jak czuć się musiał Zbawiciel na Górze Oliwnej, i ustawicznie wybiegaliśmy myślami na oczekujący nas szlak krzyżowy.

Rewizja, przeprowadzona u nas przez osławionych komunistów, nie szczędzących nam najordynarniejszych obelg, dała nam przedsmak okropnego losu, jaki nam gotowała najbliższa przyszłość. Banda złożona z trzydziestu uzbrojonych marksistów, zajęła klasztor i seminarium, wdarła się do sypialni i zrabowała pościel. Potem kazano zebrać się wszystkim kapłanom i braciom i odprowadzono ich w eskorcie po całym klasztorze jakoby w poszukiwaniu za bronią, ukrytą rzekomo przez nas.

W kościele natknęli się zbirowie na br. Kryspina, modlącego się u stóp ołtarza Marii i pobili go ciężko. Następnie rzucili się na o. Ignacego, żelżyli go dotkliwie a w końcu wywlekli obydwu do ogrodu i postawili pod murem, aby ich rozstrzelać. Dzięki sprzeciwowi kilku umiarkowanych nie doszło jednak narazie do egzekucji. W międzyczasie sponiewierano i pobito okrutnie o. Anioła.

O. Ludwik chciał wyjść przez okno, spadł jednak i złamał nogę. Kilku ludzi z Czerwonego Krzyża sprowadziło nosze, aby go odstawić do lazaretu. W drodze wszakże otoczyła ich czerwona tłuszcza, robiąca wrażenie dzikiej hordy. Wśród wycia i krzyków: „Zabić go"! oraz odgłosu trąb zmuszono tragarzy, by nieśli nosze głównymi ulicami do miasta. Tam zrzucono go z noszy; o. Ludwik padł na kolana i modlił się: „W ręce Twe, Ojcze, oddaję duszę moją", zgraja odpowiedziała mu szyderstwami, poczem o. Ludwik przeszyty kulami runął na ziemię, a dusza jego wzniosła się wzwyż po zapłatę.

Kilku z naszej rodziny próbowało ratować się ucieczką.

Br. Pacyfika, który odważył się wyjść na ulicę, otoczyli czerwoni i chcieli go odstawić do więzienia. W drodze jednak, w pośrodku głównej ulicy zamordowali go w straszny sposób.

Tak nadszedł dzień chwały: Dzień Przemienienia Pańskiego. O godz. 3 m. 30 rano zatrzymał się przed klasztorem wóz cięża-

rowy; czerwony motłoch nie chciał czekać godziny, naznaczonej przez wydział rewolucyjny. Ponieważ jednak milicja strzegąca nas nie otrzymała żadnego rozkazu, stąd też, Bogu dzięki, mogliśmy raz jeszcze uczestniczyć w Ofierze Ciała i Krwi P. Jezusa, łącząc z Nią ofiarę naszego własnego życia — jako obiatę błagalną o ratunek ojczyzny; modliliśmy się również i za tych, którzy na mocy Boskiego wyroku kulami mieli nam otworzyć bramy niebios.

Nie mogliśmy nic prawie jeść, bo myśli były raczej w niebie niż na ziemi. Ostatnie nasze rozmowy przepełniała radość, że wkrótce będziemy oglądać piękność Najśw. Dziewicy i oblicze P. Jezusa, jaśniejące słonecznym blaskiem, Jego szaty śnieżnobiałe i cały majestat potęgi Zbawiciela.

Zawarliśmy z sobą niemal dziecinne przymierze a raczej umowę: Ten z nas mianowicie, który pierwszy zginie, będzie czekał na innych, abyśmy mogli razem stanąć przed Panem, jak razem przebyliśmy 18-dniowe więzienie.

W nieszporach na ten dzień przypadło wspomnienie bohaterskiej śmierci błogosławionych Agatanioła i Kasjana, toteż nie mieliśmy ani cienia wątpliwości, że to oni właśnie mają być naszymi nauczycielami, jak się dla Boga oddaje życie w chwili próby. Wielką pociechę sprawiło nam rozważanie ich męczeństwa, bo mieliśmy nadzieję, iż wstawią się do Pana za nami i będą nam przewodnikami z ziemi do nieba.

O godz. 5 zapukano do furty i przyszedł rozkaz, abyśmy wyszli. Chwyciliśmy krzyż i odziani w habity przeszliśmy przez furtę, za którą oczekiwało nas dwustu ludzi z karabinami w rękach. O. gwardian przemówił do nich, przypomniał im liczne jałmużny, które odbierali przy tej furcie, wspomniał miłość, z jaką właśnie dla robotników się poświęcaliśmy, wreszcie rzekł, iż oni sami dobrze wiedzą, że ani jednej zbrodni zarzucanej nam jako przyczynę wyroku nie jesteśmy winni. Nie wzruszyły te słowa żadnego z nich; trzem z nas polecono odejść dla pilnowania seminarzystów.

Na placu przed klasztorem raz jeszcze zwrócił się do naszej eskorty o. gwardian i przedstawiał im, że zamierzone przez nich czyny są zbrodnią o pomstę do nieba wołającą, wzywał ich do żalu za to, co czynią, aby im Bóg nie umknął Swej łaski. Wszyscy słuchali z pospuszczanymi głowami; nagle jeden z nich z wściekłością skoczył do o. gwardiana, strasznym przekleństwem przerwał mu mowę, a zwróciwszy się do towarzyszów nazwał ich tchórzami. — Olbrzymi tłum zebrał się przed klasztorem i wśród niego musiały przechodzić ofiary, aż do posągu Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, która z wysokiej kolumny spoglądała na naszych katów, niby ostrzeżenie z nieba, — od klasztoru zaś błogosławił nam św. Franciszek. Gdy doszliśmy do stóp posągu, o. gwardian wyciągnął dłoń, chcąc dotknąć się Niepokalanej. W tym momencie padły strzały; śmiertelnie ranny o. gwardian padł na ziemię, a jego krew zbroczyła stopnie posągu Opiekunki naszej prowincji.

O. Egidiusz, modląc się z brewiarza, postępował wolno ku balustradzie; w chwili, gdy chciał objąć rękami święte podnóże posągu, runął trafiony kulą. Za nim szedł o. Ignacy; strzał z tyłu skrzaskał mu ramię; on zaś wzniósł mimo to obie ręce w górę, raz ostatni spojrzał ku Niepokalanej i zawoławszy: — „Niech żyje Chrystus Król"! — padł, przeszyty kilkoma kulami, obficie brocząc krwią.

Br. Kryspin i br. Józef z różańcami w rękach patrząc na męczeństwo współbraci, zrobili kilka kroków, by dojść do nich i padli pod kulami obok trupów poległych kapłanów. W towarzystwie błogosławionych, którym się polecili, poszli do nieba, gdzie Bóg czekał ich z palmą męczeńską w dłoni.

A w kościele u stóp przepięknego ołtarza Marii klęczeli przez ten czas chłopcy z naszego seminarium, całą mocą swych młodych serc modląc się o to, aby Bóg dał chwalebne zwycięstwo ich ukochanym przełożonym, którzy z miłości poświęcając się ich wychowaniu na ziemi, mieli być teraz ich opiekunami w niebie.

O godz. 9 przyszedł rozkaz wydziału rewolucyjnego, abyśmy wraz z seminarzystami wsiedli do ciężarowego auta. Zawieziono nas do koszar milicji. Noc podobna do smutnej nocy wielkopiątkowej okryła ziemię. Byliśmy zamknięci w ciasnej izbie. Na ścianie wisiał jeszcze piękny obraz Niepokalanej, którego widocznie rewolucjoniści, ogarnięci wściekłym szałem niszczenia, nie zauważyli. Uklękliśmy przed tym obrazem; nie mogliśmy już dłużej pohamować łez; cichy płacz i szloch wstrząsnął nami z żalu za naszymi drogimi zmarłymi, których nie mieliśmy już ujrzeć na tej ziemi. Wiedzieliśmy, że oni w niebie, lecz okropna strata była tak wielka i przyszła tak nagle, że nie mogliśmy się utulić z żalu nawet przez rozważanie przyjęcia, jakie im Zbawiciel zgotował, i jak oni mówią teraz z Apostołami; „Dobrze nam tu być" — chociaż byliśmy pewni, że na nich sprawdziły się dziś słowa Chrystusa: — „Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego, weźmijcie Królestwo zgotowane wam od początku świata". —

Tłum. Abel.

Z „Seraphisches Weltapostolat"

PAMIĘTAJMY O MISJACH

LISTY NASZYCH OO. MISJONARZY Z ESTONII

Na podróżach, odwiedzaniu katolików w Valga i zajęciach kuchennych, upłynęło dwa tygodnie, po których otrzymałem pismo od O. Superiora z doniesieniem, że mam jechać do Narwy na stałe, ponieważ Ojciec z Prowincji Belgijskiej przeznaczony dla Narwy, dotąd nie przyjechał i nie wiadomo kiedy przyjedzie. Pakuję więc manatki i w drogę. Po drodze wstępuję do Tartu, gdzie zasięgam bliższej informacji, a także dowiaduję się, że najpierw mam jechać do Tallinu z kazaniem polskim. Tego samego dnia nadaję swoje rzeczy do Narwy, a sam udaję się do Tallinu.

Tallin — stolica Estonii, jest to prześliczne miasto, chociaż niewielkie, ale pełne majestatu dla swoich średniowiecznych bram, baszt i murów obronnych, zachowanych prawie w całości. Uroku dodaje szumiące u stóp miasta morze, wspaniałe parki i ładne, stylowe budowle. Z dawnych kościołów katolickich trzy stoją nie zniszczone i znajdują się w rękach protestantów. — Obecny kościół katolicki, to dawny, wielki refektarz dominikański, (kościół klasztorny znajduje się w rękach prywatnych, zamieniony na skład). Obecny kościół do ładnych nie należy. Obok kościoła znajduje się dwupiętrowa, duża plebania, gdzie mieszka ks. Administrator apost. Ks. Administrator apostolski, człowiek bardzo miły, przyjął mnie łaskawie i gościnnie i dał wiele instrukcji tyczących się Narwy. Na drugi dzień, po wygłoszeniu kazania i odprawieniu nieszporów, wybrałem się w dalszą drogę do Narwy.

Narwa — stare miasto pamiętające Hanzę — położone nad rzeką tej samej nazwy, sławne z wielkich tekstylnych fabryk, zbudowanych przy wodospadzie, i drogie Estończykom, jak Francuzom Verdun — czyni ciekawe wrażenie. Ciekawe dlatego, że miasto wielkie, a ludności niewiele, zaledwie 23 000. Przed wojną światową w samych fabrykach pracowało około 15 000 robotników, dziś liczba robotników dochodzi do 5 000. Toteż wiele domów stoi pustką, a miasto ożywia się tylko wtedy, gdy się coś nadzwyczajnego wydarzy. W samym środku miasta stoi dawny kościół katolicki, własność Franciszkanów (których? — nie wiadomo!), dziś zamieniony na katedrę prawosławną. Oprócz tego kościoła jest jeszcze 8 większych i mniejszych schizmatyckich cerkwi. Nadto miasto posiada 4 kościoły protestanckie i niezliczoną ilość rozmaitych bóżnic sekciarskich. Dzisiejszy, nowy kościół katolicki, największy z obecnych kościołów katolickich w Estonii, jest piękny tak wewnątrz jak i zewnątrz, a jednakowoż położenie jego poza centrum miasta, nie jest zupełnie pomyślne, ponieważ większość katolików mieszka przy fabrykach, zatem w przeciwnej stronie miasta. Obok kościoła katolickiego wznosi się plebania piętrowa, wspaniała i obszerna, w której oprócz mieszkania proboszcza jest jeszcze 5 innych, dużych mieszkań. Mieszkania te wynajmuje się, ale niestety, wynajem ów nie przynosi żadnego czystego dochodu, gdyż czynsz, ze względu na wielką ilość pustych mieszkań w mieście, jest bardzo niski i ledwie na wydatki zwyczajne wystarcza. Oprócz kościoła katolickiego, łacińskiego obrządku, jest tu także kaplica katolicka obrządku wschodniego, przy której pracuje O. Kapucyn, Holender.

Narva 1936. — O. Tadeusz ze Lwowa, kap.

OSTRZEŻENIE

Patrzcie rodzice, jak bolszewicy usiłują zatruć jadem swych rozkładowych haseł dusze waszych dzieci!

Jeszcze nie przebrzmiała afera bolszewickiego numeru „Płomyka“, a oto mamy do czynienia z jej wydaniem drugim. Na półkach księgarskich pojawiła się książka (nakładem Księgarni Powszechnej), Lizy Tetzner spolszczona przez Lizę Friedländerową, pod niewinnym tytułem: „Podróż Janka na około świata“. Książka dla dzieci. O polskim chłopcu. O Janku Rudzie, biednym proletariackim dziecku, które mieszka w Krakowie i o jego proletariackich przygodach. Ale o tym pomówimy później, obszerniej nieco. Na wstępie uderza nas interesujący fakt, że obca autorka — wszak trzeba było dopiero ją tłumaczyć — wybrała sobie na teren akcji Polskę, której zresztą wcale nie zna. Krajobraz Krakowa opisany na modłę przedwojennej Łodzi: „Fabryki, warsztaty, huty“ (str. 5), wysokie piece i kominy fabryczne, (256) (?) z charakterystycznym dla rosyjskich czasów „cyrkułem“. Nie jest to jednak przypadek; wszak opowiadanie przeznaczone jest dla polskich dzieci i ma im uprzytomnić różnicę, jaka zachodzi pomiędzy czcią a błogosławionym rajem u wschodniego sąsiada.

Autorka umiejętnie przeprowadza kontrast, jaki panuje pomiędzy bogactwem a nędzą — krajami kapitalistycznymi a idyllą komunistyczną. Jest to zrobione bardzo ostrożnie, ale nie dosyć zręcznie, by nie dało się zdemaskować tej kreciej roboty. Dość zwrócić tylko na niektóre motywy uwagę. Jakżeż w książce wygląda położenie Polski? Rozpanoszona nędza, nie znajdująca nigdzie poparcia — jako podstawowa myśl wybija się wciąż powtarzane zdanie: „jak ciężko jest nam biednym ludziom dostać chleb“ (266-7). Nie było by w tym jeszcze nic dziwnego, że autorka usiłuje rozbudzić w dziecku wrażliwość na niesprawiedliwość społeczną: „Czy między wami ludźmi — pyta się zając — jest tak, że jeden ma dużo, a drugi nie ma nic“, ale jest to robione z pewną wyrafinowaną premedytacją. Oto piętnując — skądinąd słusznie — nadużycia kapitalizmu, nie daje się na stąd powstałe zapytanie żadnej odpowiedzi — a raczej odpowiedzią będzie dopiero obraz Rosji Sowieckiej. Przygotowuje się do niego duszę dziecka przez przedstawienie nędzy europejskiego i amerykańskiego robotnika, wyzysku czarnych przez białych, a nawet podkreślając tendencyjnie nierówność w wynagrodzeniu pod tym kątem widzenia, że praca fizyczna winna być najlepiej wynagradzana. Kiedy bohater książki dowiaduje się, że palacze na okręcie są głodni podczas gdy na okręcie jest tyle jedzenia, woła oburzony chłopiec: „Więc jesteście przecież najważniejszymi ludźmi na okręcie i powinniście dostawać najlepsze jedzenie. — Tak, tak — śmiali się palacze — tak powinno by być“ (59). I przejrzysty morał wypowiada dalej zając: „Naprawdę nie rozumiem waszego ludzkiego świata. — Jedni żyją w górze, wylegają się w słońcu, tańczą i jedzą, a inni żyją w dole, w ciemności, pracują ciężko i ledwo mają co jeść. Powinniście to zmienić“. I znowu powtarzamy, że nie mamy pretensji do Lizy Tetzner, że przedstawiła kapitalistyczną Amerykę, jako kraj wyzysku robotnika „bez którego stałyby maszyny bez ruchu“ (105), a który otrzymuje tylko dzienne wynagrodzenie, małą cząstkę z ogromnego zysku, tylko tyle, by nie pomarł z głodu“ (103) i moglibyśmy zrozumieć Janka, że „wstydził się brać od człowieka, który żyje z pracy innych, gdyby dalsze partie jaskrawo nie udowadniały, że chodzi tu o coś więcej. W Sowietach dopiero spotykamy się z rosyjską sielanką. Strażnik rosyjski to człowiek o gołębim sercu; wzdycha pełen litości nad biednymi dziećmi (208), bierze w obronę nawet udręczone zwierzęta (231). W Rosji bolszewickiej zbierają się włóczęgi całego świata (235). Tam się to nimi opiekują z wzruszającą troskliwością. „Zaraz przy wejściu spodobało im się. Wszędzie było czysto, stół był nakryty, a chłopcy i dziewczęta sami podawali do stołu“. Chłopcy otrzymali „czystą odzież i buciki. Wreszcie dostali jedzenia ile tylko chcieli“ (241-2). Dzieci uczy się czytać i pisać. Słowem jest tak dobrze, że mały Eskimos nie chce stąd odejść. „Czy mi nie przyrzekłeś, że zaprowadzisz mnie tam, gdzie mi będzie najlepiej?... Tu są same sieroty, które nikogo nie mają. Ale każdy jest dla nas dobry. Zostaw mnie tu“ (254). Jakżeż odbija od tych bolszewickich różowych obrazów smutna polska rzeczywistość. Protokołujący wszystko policjant grozi chłopcu karą, nauczyciel go beszta, jedna tylko matka wykazuje dlań zrozumienie. Zestawienie bardzo charakterystyczne i ileż dające pola do odpowiednich komentarzy! Nie będziemy już więcej poświęcać czasu tej bezczelnej książce. Słowo bezczelny jest tu jeszcze za słabe, kiedy sobie uświadomimy nagą prawdę o ojczyźnie GPU., krainie małoletnich bandytów, na których jeden jedyny na świecie „ojcowski“ rząd Stalina zaprowadził karę śmierci! Z niedomówień i półsłówek wychodzi nieudolnie ukryte szydło propagandy komunistycznej. Podręcznik został już napisany: czeka tylko jeszcze na uświadomionego towarzysza nauczyciela, czy nauczycielkę, który by umiał położyć kropkę nad i, uzupełniając go opowiadaniem o „bohaterskich“ wyczynach Sowieckiego proletariatu.

Dr M. Święcicki.

CHRZEŚCIJAŃSKA
KONFEKCJA DAMSKA
J. DWORAK
KRAKÓW
Pl. MARIACKI 3, I p.

Jak za czasów pierwszych chrześcijan

W Madrycie nie było w Zmartwychwstanie Pańskie nabożeństw po kościołach, bo te sprofanowane przez bezbożników, zamienione na koszary lub zrujnowane. Chyłkiem tylko przez opustoszałe ulice miasta przesuwali się kapłani w cywilnych ubraniach. Resztka tych, którzy jeszcze pozostali przy życiu.

W podziemiach domów madryckich odbywały się nabożeństwa rezurekcyjne.

Na czatach stał młody chłopiec i czekał na przybycie księdza.

— Tędy — proszę ojca — mówił, wskazując mu drogę.

Kapłan niósł w zawiniątku naczynia liturgiczne. Gdy znalazł się w podziemiach wśród garstki wiernych, rozpoczynało się nabożeństwo. Płynęła pieśń wielkanocna...

Wszędzie szpiegują czerwoni. Zresztą i księży tak mało. *(według I.K.C.)*

SPRAWY GOSPODARCZE

Zwolnienie rybołówstwa od podatku

Według rozporządzenia min. skarbu, rybołówstwo prowadzone zawodowo i zarobkowo jako wyłączny lub przeważający rodzaj gospodarstwa rolnego lub leśnego — zwolnione jest od płacenia państwowego podatku przemysłowego (zarówno od świadectw przemysłowych jak i od podatku od obrotu). Zwolnienie nie dotyczy jedynie osób prowadzących gospodartwa rybne własne lub dzierżawione.

Odwołanie w sprawie klasyfikacji gruntów

Jeżeli rolnik jest niezadowolony z nowego projektu klasyfikacji jego gruntów, to może wnieść odwołanie, ale musi ono być wniesione najpóźniej trzydziestego dnia po okresie publicznego jego wystawienia. Po tym czasie, choćby odwołanie zostało wniesione, będzie odrzucone. Odwołanie winno zawierać: 1) dokładne imię, nazwisko i adres odwołującego się, 2) określenie gruntów, o które w odwołaniu chodzi, 3) dokładne określenie zarzutów przeciwko orzeczeniu komisji klasyfikacyjnej, 4) uzasadnienie tych zarzutów, 5) wskazanie sposobów dowodowych, 6) jasno postawione żądanie, jak orzeczenie klasyfikacyjne powinno być zamienione. — Odwołanie wnosi się do wojewódzkiej Komisji klasyfikacyjnej za pośrednictwem powiatowej Komisji klasyfikacyjnej.

Na wypadek pożarów i katastrof można telefonować i telegrafować bezpłatnie

Na mocy rozporządzenia ministra poczty, w wypadkach pożarów, epidemii, katastrof żywiołowych, można telefonować lub przesłać telegram do policji bezpłatnie. Do nadania telegramu alarmowego i przeprowadzenia takiej rozmowy każdy jest uprawniony. Osoba ta jednak obowiązana jest podać swoje nazwisko i adres, a na żądanie urzędnika pocztowego winna się wylegitymować.

Gdzie może być dokonywany ubój zwierząt?

Według rozporządzenia ministerialnego, ubój zwierząt może być dokonywany poza rzeźniami tylko na potrzeby własnego gospodarstwa domowego, zwłaszcza w miejscowościach, nie posiadających rzeźni publicznej. Rozporządzenie przewiduje, że ubój bydła, owiec, kóz, świń i koni powinien odbywać się w taki sposób, aby ogłuszanie i wykrwawienie następowało w osobnym pomieszczeniu, oddzielnie. Przy uboju może być obecny tylko rzeźnik i posiadacz zwierzęcia.

Mało uprawiane a pożyteczne rośliny

Zrozumienie ważności hodowli dla naszych gospodarstw, skłoniło wielu rolników do wprowadzenia uprawy nowych roślin pastewnych, jak kapusta pastewna, koński ząb, kukurydza, słonecznik, trawa sudańska i t. p. Nie zawsze jednak rośliny te spełniają pokładane w nich nadzieje, a to z tej przyczyny, że nie wszyscy rolnicy poznali dostatecznie ich wymagania co do gleby, stanowiska w płodozmianie i t. p. Omówimy je więc pokrótce.

KAPUSTA PASTEWNA udaje się najlepiej na glebach żyznych, zasobnych w próchnicę i wilgoć, ale nie podmokłych. Jest wdzięczna za głęboką uprawę i za pogłębienie orki, wykonanej w jesieni. Ponieważ zapotrzebowanie pokarmowe kapusty jest znaczne, nie zadawala się ona samym tylko obornikiem i jest bardzo wdzięczna za dodatkowe zasilenie jej nawozami pomocniczymi. Na hektar gruntu daje się 80-100 kg. azotniaku 21% i 100 kg. 30% supertomasyny. Nawozy te wysiewa się przed wysiewem czy sadzeniem kapusty. Po wzejściu roślin sypiemy jeszcze około 150 kg. saletrzaku.

KUKURYDZA i KOŃSKI ZĄB mają wymagania podobne. Udają się one na glebach szybko ogrzewających się, a ich wymagania pokarmowe są dość duże. Prócz obornika opłacają one dodatkowe nawożenie ich przed siewem dawką 250 kg. supertomasyny azotniakowanej w stosunku na hektar. Ponadto stosuje się posypowo około 100 kg. saletrzaku na wzeszłe już rośliny.

SŁONECZNIK stawia stosunkowo małe wymagania co do gleby, nie znosi jednak ziemi podmokłej. Może być siany jako plon główny, albo jako poplon, z przeznaczeniem na zieloną paszę lub na kiszonkę. Nawożenie pod słonecznik jest takie same, jak pod koński ząb.

TRAWA SUDAŃSKA udaje się zasadniczo na tych samych glebach, co i kukurydza. Jest ona odporna na suszę, może mieć więc duże znaczenie dla okolic ubogich w opady deszczowe lub dla gleb cierpiących na brak wilgoci. Ponieważ rośnie szybko, a wyrasta do 75 cm. wysokości, można ją siać nawet jako poplon, po wcześnie sprzątniętych zbożach. Przed siewem, daje się pod trawę sudańską 250 kg. supertomasyny azotniakowanej. Po sprzęcie pierwszego pokosu można zastosować pogłównie 100 kg. saletrzaku na hektar. Trawa sudańska jest rośliną jednoroczną, uprawia się ją na paszę zieloną lub na siano.

M.

Ulgi w oddłużeniu gospodarstw wiejskich

Dziennik Ustaw z dnia 20 kwietnia b. r. przyniósł zmiany w ustawie oddłużeniowej. Zmiany te są następujące: a) do dnia 31 grudnia 1940 roku będzie można jeszcze spłacać długi rolnicze ponad 500 zł., papierami procentowymi; b) posiadaczom gospodarstw wiejskich do 50 ha. każda wpłata gotówki skreślać będzie 200 procent zapłaconej sumy (dotychczas 150 proc.); c) Urzędy Rozjemcze do dnia 31 grudnia 1938 r. będą mogły obniżyć długi z tytułu działów rodzinnych i spadków, jeżeli wysokość spłat ustalona została od dnia 28 kwietnia 1924 r. do dnia 1 lipca 1932.

Kto płaci daninę majątkową?

Gospodarstwa rolne posiadające mniej jak 7 hektarów ziemi zwolnione są od obowiązku płacenia nadzwyczajnej daniny majątkowej. Tak samo zwolnione są od daniny gospodarstwa, od których podatek gruntowy nie przekracza 25 zł. rocznie. Natomiast daninę majątkową w wysokości 20% państwowego podatku gruntowego, opłacają płatnicy podatku gruntowego od 25-60 zł. rocznie, dla tych zaś płatników, którzy opłacają ponad 60 zł. rocznie podatku gruntowego, danina wynosi 40% tego podatku.

E C H A

— W obecności Ojca św. odczytano 25 IV dekret Kongregacji Obrzędów o cudach, dokonanych za przyczyną bł. Andrzeja Boboli. — Dekret zawiera zwroty pełne sympatii i uznania dla narodu polskiego. Równocześnie z kanonizacją naszego Rodaka ma się odbyć kanonizacja bł. Salwatora, laika Z. Br. Mniejszych.

— Ojciec św. przyjął na audiencji kilkuset robotników, którzy po odbytych rekolekcjach przybyli, aby złożyć Papieżowi hołd i adres dziękczynny za encyklikę o komuniźmie.

— Z końcem kwietnia przyjął Ojciec św. tysiąc par małżeńskich.

— Św. Kongregacja Obrzędów ustaliła rozpoczęcie wstępnych prac przygotowawczych do beatyfikacji naszego, wielkiego kardynała Hozjusza, krakowianina, którego dziełem było tak doniosłe w skutkach dla Polski odwrócenie sympatii króla Zygmunta Augusta od innowierców.

— Na wystawie międzynarodowej w Paryżu jest pawilon katolicki, który po raz pierwszy w historii ozdobiony będzie flagą watykańską. Przedstawia on Kościół katolicki wogóle i udział Kościoła w życiu człowieka począwszy od chrztu św. do śmierci.

— Bardzo uroczyście obchodzono w katedrze Notre-Dame w Paryżu 50 lecie działalności kapłańskiej Arcybpa Paryża J. E. kard. Verdier, wychowawcy całego zastępu duchowieństwa i budowniczego przeszło 100 kościołów w robotniczych dzielnicach Paryża. Jego też dziełem jest wielki pawilon katolicki na paryskiej wystawie.

— Niemcy wniosły protest do Watykanu przeciw encyklice Ojca św. — Z Watykanem Hitler zrywać nie chce, ale w sposób propagandowy dyskredytuje katolicyzm i atakuje Kościół. — Niedawno ks. Rossaint, przywódcę katolickiej młodzieży niemieckiej, oskarżonego o zdradę stanu, skazano po procesie na 11 lat więcienia i utratę praw na lat 10, teraz znów tysiące zakonników i księży jest oskarżonych. Prasa niemiecka prowadzi gwałtowną kampanię przeciw katolicyzmowi „politycznemu" i domaga się na księży surowych kar. Stosunki w klasztorach maluje w najczarniejszych kolorach. — Toczą się też procesy przeciw członkom kongregacji religijnych.

— Bp berliński, ks. Preysing występuje nieustraszenie w obronie religii w szkołach.

— Ks. dr Hudal w wygłoszonym w Austrii w obecności kardynała ks. Innitzera odczycie, wykazał pokrewieństwo ruchu religijnego w Niemczech z bolszewizmem w Rosji sowieckiej.

— W Czechosłowacji, poddanej sowieckim wpływom, gdzie wedle obliczeń 100000 dzieci szkolnych zapisanych jest jako bezwyznaniowe, stawiono ostatnio przed sądem kapłana za wygłoszenie antysowieckiego kazania.

— Komunizm rosyjski zdaniem poważnej prasy zagranicznej przechodzi teraz najstraszniejszy kryzys wewnętrzny od czasu powstania sowieckiej republiki. W ciągu 20 letnich rządów, rosyjska partia komunistyczna nie dotrzymała ani jednej obietnicy, danej rosyjskim robotnikom i chłopom. Nawet najzagorzalsi zwolennicy nie mogą zaprzeczyć ruinie tego systemu przede wszystkim na terenie samej Rosji.

— Organ hiszpańskich anarchistów pisze: Nie zostawimy im (katolikom) żadnego ołtarza, ani jakiejkolwiek z niego pamiątki. Zostanie zapewne garstka wiernych, która będzie usiłowała rozniecić kult, ale to jej się nie uda.

— Dotychczas stwierdzono męczeństwo 80 dominikanów hiszpańskich. Prawie wszystkim kazano przed śmiercią wznosić okrzyki na cześć komunizmu, a zakonnicy odpowiadali: Niech żyje Chrystus-Król.

— Francuski dziennik donosi, że w Lerida (prow. Katalonii w Hiszpanii) anarchiści ukrzyżowali 18 letniego kleryka. Umarł ze słowami: Jezu, dla Twej miłości i dla dobra Hiszpanii!

— Powstał projekt wzniesienia na miejscu bazyliki Chrystusa w Moskwie olbrzymiego posągu Lenina. Ma być wysoki na 100 metrów.

— W Rosji jeden kapłan przypada na 130000 wiernych.

— Do międzynarodowego kongresu w Poznaniu ku czci Chrystusa-Króla świat katolicki przywiązuje wielką wagę. Protektorami kongresu będą: ks. kardynał Prymas Hlond, ks. kard. Innitzer z Wiednia i ks. kard. Verdier z Paryża.

Oczekiwany jest także przyjazd Legata Papieskiego.

— Ks. Bp Ordynariusz kielecki, Augustyn Łosiński, wielki przyjaciel III Zak. zmarł po krótkiej chorobie 30 kwietnia.

— Ks. Kard.-Prymas Hlond urządza pielgrzymkę polskich kapłanów od 16 sierpnia do 1 września do Lourdes, Lisieux. Przytem zwiedzą wystawę w Paryżu. Powrót przez Szwajcarię.

— O beatyfikację ks. Bpa Łozińskiego rozpoczęto modły w Polsce.

— Bazylikę wileńską, uratowaną od zagłady otwarto po 6 latach 5 kwietnia przy ogromnym napływie wiernych. Wykończona całkowicie jest dopiero kaplica św. Kazimierza. Dalsze roboty są w toku.

— Ludność archidiec. Wileńskiej ze swych ofiar rozpoczęła budowę kościoła Matki Bożej Zwycięskiej jako votum za cud nad Wisłą.

— 25 kwietnia dokonał w Pińsku Bp Bukraba poświęcenia nowych dzwonów do katedry pińskiej.

— W ostatnią niedzielę kwietnia odbyła się w katedrze śląskiej konsekracja Bpa sufragana, ks. Juliusza Bieńka.

— Za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej odbędzie się w kościele ormiańskim w Stanisławowie koronacja cudownego obrazu N. Marii Panny Łaskawej. Koronacji dokona Arcybp Teodorowicz w 50 lecie swej pierwszej Mszy św., którą odprawił przed tym właśnie obrazem.

— Katolickie sfery Krakowa urządzają w dniu 13 czerwca wielką manifestację katolicką pod nazwą „Dzień Katolicki", a pod hasłem: „Jestem katolikiem" Chcą tym sposobem uczcić 25 lecie rządów X. Metropolity Sapiehy archidiecezją krakowską.

— P. Skirmunt, b. ambasador w Londynie i jego rodzeństwo darowali ogromny majątek ziemski Mołotów w pow. pińskim Zgromadzeniu SS. Urszulanek matki Ledóchowskiej.

— Tajnymi szambelanami mianował Ojciec św. z pośród duchowieństwa krakowskiego ks. Dra Kaczmarczyka, prof. U. J., ks. Molińskiego, prepozyta parafii św. Szczepana i ks. Rychlickiego, prof. IV gimnazjum.

— W Nancy, głównym mieście Lotaryngii, odbyła się w kwietniu jako w 200 rocznicę objęcia dobroczynnych rządów nad tym krajem przez Stanisława Leszczyńskiego wielka uroczystość. Była ona zarazem wielką manifestacją przyjaźni francusko-polskiej.

— W Uniwersytecie Jagiellońskim odbył się cykl 12 wykładów dla inteligencji pod hasłem „Ocalmy młodzież".

ROZMAITOŚCI

— Obraz wymalowany z okazji urodzin Hitlera, przedstawiający kanclerza w pierwszych latach ruchu nosi tytuł: „Na początku było słowo". Doskonały to przykład wyniesienia idei partyjnej do godności religii.

— W Niemczech ojcowie licznych rodzin otrzymają dokument w rodzaju dowodu osobistego honorowego, który uprawniać będzie do ulg podatkowych, kolejowych i t. p. Posiadacz takiego dowodu doznawać będzie wszędzie szczególnego poparcia.

— Rząd włoski przeznaczył 500 milionów lirów na wspomaganie rodzin, mających większą ilość dzieci. Uchwalił także obniżyć rodzinom takim podatki.

— Dla upamiętnienia historycznej rzymskiej rocznicy wzięło tego dnia w Bolonii (płn. Włochy) ślub 1000 par małżeńskich.

— Francję pogrąży front ludowy w zamęt gospodarczy i społeczny. Liczne strajki powodują opóźnienie otwarcia Wystawy. Na niektórych jej budowlach wywieszono czerwone chorągwie, a nawet jedną czarną, anarchistyczną. Termin nie jest dotychczas ustalony. Tymczasem hotele i restauracje poczyniły na 1 maja przygotowania i zawarły umowy ze służbą. Wynikł stąd cały szereg procesów i wielkie straty finansowe.

— Specjalni delegaci przybyli z Francji, aby zaprosić na Wystawę miasta polskie.

— Płk. De la Rocque tworzy front antykomunistyczny we Francji.

— Wobec zwiększającego się we Francji bandytyzmu, minister spr. wewn. zakazał wyświetlania filmów kryminalnych.

— W wyborach komunalnych w Neuchatel (Szwajcaria) socjalni demokraci i komuniści ponieśli zupełną klęskę.

— W Kanadzie (Amer. płn.) ustawa zabrania w niedzielę nie tylko sprzedaży owoców, ciast i lodów, ale także sportu i wielu gier towarzyskich.

— Amerykę płn. nawiedziła znowu wielka powódź.

— W 1 godzinie rodzi się na kuli ziemskiej około 5440 dzieci, a umiera 4360 ludzi.

— Po głodzie nawiedziła płd. Chiny dżuma. Dziennie umiera na nią 100 ludzi.

— Straszna katastrofa wydarzyła się w stolicy Meksyku. W czasie uroczystego nabożeństwa zawaliła się galeria nad główną nawą kościoła. 200 osób odniosło ciężkie i lżejsze rany.

— Najzdrowsze serca ze wszystkich mieszkańców ziemi mają Japończycy.

— Nowa konstytucja nie zadowolniła Hindusów jako narzucona przez Anglików; postanowili ją bojkotować. Na tym tle wybuchło powstanie.

— Premier holenderski, Van Zeeland, zabiega o zwołanie międzynarodowego zjazdu celem zbliżenia narodów przez współpracę handlową.

— Rzym liczy 1216000 mieszkańców.

— Brat króla rumuńskiego, ks. Mikołaj, który ożenił się bez wiedzy króla i to znowu z rozwódką, pozbawiony został praw dynastycznych i godności wojskowych, jakie piastował. Otrzymał nazwisko Bran.

— Siarkowy deszcz spadł nad Smyrną (Mała Azja).

— Władze miejskie w Sopotach odmówiły pozwolenia, by parcela przeszła na własność Komitetu Budowy polskiego kościoła.

— W Wyborgu (Finlandia) urządzono „Dni Polskie", poświęcone propagowaniu polskiej kultury.

— Pewien niemiecki baryton śpiewem wyższych tonów tłucze znajdujące się w pobliżu szklanki i kieliszki. Dotychczas udawało się to tylko tenorowi Caruso.

Z OSTATNICH WYDARZEŃ

— Watykan dał Niemcom odpowiedź na ich protest z powodu encykliki. Nota Watykanu jest bardzo pojednawcza w tonie, ale nieugięta co do zasad. Stolica Apostolska pragnie, aby szanowany był przez Rzeszę konkordat dobrowolnie przez nią zawarty.
— Nieznani sprawcy dopuścili się w paru okolicach Niemiec zniszczenia kaplic, krucyfiksów, naczyń, szat i ksiąg liturgicznych.
— Pod naciskiem hitleryzmu dopuściło się w diecezji kolońskiej odstępstwa 2 700 katolików, urzędników państwowych.
— Smutnie wsławiły się ostatnio pamiętne Kościuszkowskim zwycięstwem Racławice. Do przygotowującego się tam zjazdu ludowców wmieszali się komuniści. Rząd zjazdu zakazał. Zjazd się nie odbył, ale zjawili się licznie osobnicy, którzy obrzucili kamieniami i strzałami policję. Ta w obronie własnej użyła broni. Padło kilka trupów, jeden z nich był komunistą, drugi rabusiem. Dochodzenia wykazały, że wśród zatrzymanych byli działacze i agitatorzy komunistyczni. I jedni i drudzy należeli jako członkowie do Stronnictwa Ludowego.
— Bp przemyski, ks. Dr Barda, wydał list pasterski przeciw antykościelnemu i antyreligijnemu nastawieniu organizacji, tak zwanych młodowiejskich.
— Ludność Polski wzrosła o 2 miliony w ostatnich 5 latach.
— Liczba samobójstw zwiększyła się w Polsce w porównaniu z r. 1935 o 332. Najwięcej przypada na Warszawę. Najczęstsze wypadki między osobami od 20 do 24 lat.
— Jedno z pism paryskich ogłosiło tabelę kosztów utrzymania w różnych wielkich miastach świata. Z tego zestawienia wynikło, że Polska jest najtańszym krajem na świecie.
— Polonia Amerykańska czyni starania o wprowadzenie nauki jęz. polskiego w szkołach wyższych, odpowiadających naszym średnim.
— W niektórych państwach Ameryki płd. pojawiły się niebezpieczne szajki oszustów, czyhające na przybyszów z Polski. Pod pozorem sprzedaży gruntów zwabiają one Polaków do dżungli (gęstych bardzo zarośli), i tam obrabowują ich, a czasem i mordują.
— W końcu kwietnia zmarł w Grabównie (Wielkopol.) 80 letni bohater narodowy Michał Wojciech Drzymała. Umiłował on Ojczyznę ponad wszystkie korzyści materialne. Polski chłop stanął do walki o ziemię ojczystą z pruską komisją germanizacyjną w r. 1904 i czynem swoim zwrócił uwagę Europy na krzywdy Polaków pod zaborem pruskim.
— P. Minister Spraw Wojskowych ogłosił zaciąg ochotniczy do Korpusu Ochrony Pogranicza urodzonych w r. 1917, 1918 i 1919.
— We Lwowie odbyła się akademia, zorganizowana przez młodzież dla złożenia hołdu ks. Arcybiskupowi Teodorowiczowi z okazji złotych godów jego kapłaństwa.
— Anglia przeżyła historyczne chwile uroczystości koronacyjnych 12 maja. Równocześnie nastąpiła zmiana rządu brytyjskiego.
— W Hiszpanii wojska powstańców na wszystkich frontach odnoszą zwycięstwa.
— Rzesza Niemiecka jest pod wrażeniem wielkiej katastrofy powietrznego statku sterowego „Hindenburg", który spłonął przy lądowaniu w Nowym Jorku. Ogólna liczba ofiar katastrofy wynosi 34 zabitych.

UWAGA! Od 28 maja do 20 czerwca z powodu obchodu „Dni Krakowa" przyznana jest zniżka na kolejach dla Przyjezdnych do Krakowa. Kto chce korzystać ze zniżki 1) Postara się przede wszystkim o dowód osobisty. 2) Żąda na stacji wyjazdowej karty uczestnictwa „Dni Krakowa". 3) Kupuje bilet do Krakowa. Za bilet płaci całą należytość. 4) Biletu jazdy i karty uczestnictwa nie oddaje bileterowi na stacji w Krakowie, lecz zgłasza się do Ligi Popierania Turystyki, ul. Lubicz 13. 5) Tam nabywa znaczek Ligi za 1 zł. 50 gr. 6) Z powrotem nie kupuje już biletu jazdy, tylko legitymuje się kartą uczestnictwa i znaczkiem Ligi.

NASTĘPNY NUMER „P. i D." ukaże się z pewnym opóźnieniem i w zwiększonej objętości jako numer wakacyjny za lipiec i sierpień. Ci Czytelnicy, którzy wpłacili pełną prenumeratę (2 zł.) lub biorą ponad 10 egz., a także wszyscy Ofiarodawcy na fundusz wydawniczy otrzymają w tym numerze jako premię pierwszy odcinek dodatku p. t. „DOBROBYT". Poszczególne odcinki jakie się ukażą kolejno w dalszych numerach należy zachować, by złożyć następnie całość. Broszura ta porusza ciekawe i b. aktualne zagadnienia gospodarcze w świetle orzeczeń papieskich. Należy więc spieszyć się z prenumeratą.

Bardzo prosimy Przew. Księży Dyrektorów naszej obediencji i P. T. Czytelników, by łaskawie przyjęli numery propagandowe naszego pisma, jakie co pewien czas będziemy na ich ręce nadsyłać, by im umożliwić pozyskiwanie nowych prenumeratorów i szerzenie „Pokoju i Dobra".

NADESŁANO DO REDAKCJI: „Orka" miesięcznik społeczny pod redakcją K. Berkan Poznań, Em. Szczanieckiej 9 a. Konto P. K. O. 202 494. **„Przyjaciel Trzeźwości"**, organ Katol. Zw. Abstynentów, Poznań ul. Podgórna 12 b. Przedpłata r. 1,20 zł.

Ks. Mateusz Jeż: **„W górę serca"**, Kraków 1937. Czcigodny Autor, jubilat, ceniony pieśniarz religijny pokaźną już liczbę swych dziełek wzbogaca nową pozycją. „Sursum Corda" — W górę serca! to obszerny zbiorek (160 str.) sonetów, pieśni i hymnów religijnych osnutych na bogatych przeżyciach Autora „u stóp krzyża". Wprost zadziwia rozmaitość tematów, myśli i form w tym dziele Jubilata. Dowód to bardzo wrażliwej, zawsze młodzieńczej duszy, której brzemię lat zupełnie nie ciąży. Dzięki tej różnorodności książka nie tylko staje się zajmującą i ciekawą, ale także praktyczną, gdyż stanowi jakby podręczną „kopalnię" materiałów na wieczornice, akademie, obchody. Naszym czytelnikom zwracamy uwagę na kilka pięknych utworów tego zbioru p. t. „Do św. Franciszka Serafickiego". Cena 75 gr. Do nabycia u Autora: Kraków, ul. św. Marka 10, P. K. O. Nr 411 292, lub Księgarnia Krakowska, Kraków, ul. św. Krzyża 13.

Księgarnia Tow. Szkoły Ludowej
w Krakowie, ul. św, Anny 5

otrzymała na skład i poleca następujące wydawnictwa **ks. Mateusza Jeża:**

Podniesienie czci Eucharystii wśród młodzieży szkolnej (ref. na Kongresie Euch. w Wiedniu 1912 roku, Kraków 1912. . . . zł. —,50
Rozmowa duszy z Jezusem Chrystusem w Najśw. Sakramencie, (dialog wiersz. o częstej Komunii św.) Kraków 1913 . . . zł. —,30
Bogu Utajonemu, pienia Euch., Kraków 1923 zł. —,60
W religii katolickiej prawda i siła (apolog.) Kraków 1923 . . . zł. —,55
Życie wspólne księży świeckich w świetle historii i potrzeb dzisiejszych, Warszawa 1924 . . . zł. —,50
Wspieraj misje! Kazanie mis. na Zielone Świątki, Kraków 1925 . . . zł. —,30
Wiersze misyjne, Kraków 1926 (do nabycia w Sodalicji św. Piotra Klawera, ul. św. Marka 24) zł. 1,50
Żniwo wielkie, robotników mało (broszura propag. misyjna), Kraków 1926 . . . zł. —,30
Czynnik nadprzyrodzony w pracy szkolnej katechety, Włocławek 1928 . . . zł. —,50
Czynnik apologetyczny w nauce religii, Włocławek 1929 . . . zł. —.50
Do Chrystusa Króla i do Nowej Polski, Hymny, ody, treny, Kraków 1928 (na wyczerpaniu) . . . zł. — 70
Nie zostawiajmy Go samego (dla księży i kleryków), Warszawa 1929 . . . zł. —.60
Bądźmy misjonarzami (dla księży i kleryków), Kraków 1930 . . . zł. —,70
Chwała Ci Maryjo (życie M. B. w pieśni) wydanie wytworne, bogato ilustrowane, Kraków 1930. — Cały dochód na ołtarz MB. w kośc. w Mielcu (na wycz.) zł. 5,50
Odwiedzajmy Boskiego Więźnia Miłości (przekład z włoskiego), Kraków, 1930 . . . zł. —,60
Przed Najśw. Sakramentem, Kraków 1931 zł. —,60
Egzorty dla młodzieży szkolnej rocznik III, Miejsce Piastowe 1932 . . . zł. 5,—
Męka i śmierć P. J. w pieśni, Kraków 1932 zł. —,60
Boże Narodzenie w pieśni, Kraków 1933 . zł. —,60
Do nowej Polski, 1933 wyd. II . . . zł. —,60
U stóp Przen. Sakramentu, Kraków 1933 . zł. —,60
Dlaczego Żydzi przyjmują wiarę katolicką? (przekład z angielskiego) Kielce 1934 . . . zł. 1,50
Niebo w pieśni, Kraków 1934 . . . zł. —,60
W 1900 rocznicę ustanowienia Najśw. Sakramentu, Kraków 1934 . . . zł. —,60
Wiersze ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Niepokalanów 1934 . . . zł. —,50
Chwała Najśw. Sercu Jezusowemu, Kielce 1935 —,60
„Nieznajomemu Bogu" czyli ku czci Eucharystii św. Kraków 1935 . . . zł. —,60
Ku chwale Bogarodzicy Niepokalanie Poczętej Kraków 1935, książka jubil. artystycz. trójbarwna. (84 obrazków M. B. i 66 wierszy) . . . zł. 2,50
Stosunek kapłana do Najśw. Sakramentu (dla księży) Kraków 1935 . . . zł. —,50
Jak kapłan może rozszerzać cześć dla Najśw. Sakramentu, Lwów 1936 . . . zł. —,50
Ku czci św. Józefa O N.P.M., Kraków 1937 zł. —,40
„Sursum corda" W górę serca, Kraków 1937 zł. —,75

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Loretańska 11. Telefon Nr. 146-71 Konto czekowe PKO. Nr. 415 835
Prenumerata roczna „POKOJU I DOBRA" wynosi: 1) Pojedynczo: z dodatkiem 2 zł., bez dodatku 1·40 zł. za egz. 2) Zbiorowo (przynajmniej 10 egz.): z dodatkiem 1·60, bez dodatku 1 zł. za egz. Za granicą 1 dolar amer. Dla rozprzedawców specjalne zniżki. **Ceny ogłoszeń:** Cała strona 50 zł. 1/2 str. 25 zł. 1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 10 zł. 1/16 str. 5 zł. Wysokość nakładu 5000 egz. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej. — Redaktor odpowiedzialny O. Alojzy z Komborni, kap. — Wydawnictwo OO. Kapucynów

Drukarnia Wydawnictwa OO. Kapucynów w Krakowie.